

Rosyjska reakcja na ocenę Putina przez prezydenta Bidena

Witold Rodkiewicz

17 marca amerykańska telewizja ABC wyemitowała fragmenty wywiadu z prezydentem USA Joe Bidenem, w którym m.in. odpowiedział on twierdząco na pytanie prowadzącego – znanego amerykańskiego dziennikarza – czy uważa prezydenta Rosji Władimira Putina za zabójcę (*killer*). Biden podkreślał przy tym, że zna Putina i że ten powiedział mu, iż „nie ma duszy” (aluzja do dawnej wypowiedzi prezydenta George’a W. Busha, że „ujrzał duszę” w oczach Putina), oraz ujawnił, że w trakcie rozmowy telefonicznej 9 lutego uprzedził go o podjęciu kroków odwetowych, jeśli zlecone śledztwo wykaże, że Rosja próbowała wpłynąć na wynik wyborów prezydenckich w USA w 2020 r.

Wcześniej, 16 marca, Narodowa Rada Wywiadu (NIC) opublikowała jawną wersję raportu z tego dochodzenia (wersja niejawna powstała 6 stycznia), w której jednoznacznie stwierdzono nie tylko, że Rosja podejmowała takie próby, lecz także to, iż miały one charakter zorganizowanej przez jej instytucje państwowe, skoordynowanej i długofalowej akcji. Kampania ta polegała głównie na rozpowszechnianiu fałszywych przekazów na temat Bidena oraz wyborów za pośrednictwem osób i podmiotów powiązanych z Rosją. Miała ona na celu: zdyskredytowanie jego kandydatury, wsparcie kandydatury Donalda Trumpa, podważenie zaufania do procesu wyborczego oraz pogłębienie podziałów politycznych w USA. Raport jednoznacznie przypisywał decyzję o podjęciu tej akcji prezydentowi Putinowi. Jednocześnie skonstatowano w nim brak systematycznych prób rosyjskiej penetracji amerykańskiego systemu wyborczego za pomocą cyberataków oraz zakłócenia jego funkcjonowania.

Słowa Bidena wywołały w Moskwie zdecydowaną reakcję, która w swojej oficjalnej części (wypowiedzi prezydenckiego rzecznika Dmitrija Pieskowa i rzeczniczki MSZ Marii Zacharowej) zawierała jednak także pewne elementy tonujące (przekonanie o konieczności zapobieżenia dalszej degradacji stosunków dwustronnych). Ostro wypowiedzieli się liczni wyżsi przedstawiciele organów ustawodawczych (przewodniczący Dumy – niższej izby parlamentu, wiceprzewodniczący senatu, przewodniczący komisji ds. międzynarodowych Dumy) oraz funkcjonariusze partii władzy Jedna Rosja (którzy rzadko komentują sprawy międzynarodowe). Podkreślali oni, że wypowiedź Bidena stanowi złamanie wszelkich konwencji dyplomatycznych i zwyczajów przyjętych w publicznej komunikacji między przywódcami państwowymi. Grozili przy tym niesprecyzowanymi, ale „twardymi” krokami odwetowymi oraz atakowali amerykańskiego prezydenta, koncentrując się na jego zaawansowanym wieku i sugerując, że nie jest on w pełni sił umysłowych. 17 marca ambasador Rosji w USA Anatolij Antonow został wezwany do Moskwy na konsultacje (wyjeżdża na nie 20 marca).

18 marca zareagował prezydent Putin. Jego odpowiedź zawierała trzy elementy. Po pierwsze w protekcyjnie lekceważący sposób życzył Bidenowi zdrowia (aluzja do jego podeszłego wieku i rzekomych problemów zdrowotnych). Po drugie zasugerował, że wypowiedź prezydenta USA świadczy przede wszystkim o nim samym i odzwierciedla jego mentalność, przy czym stwierdzeniu temu towarzyszył dłuższy wywód o tym, że kultura polityczna amerykańskiego „politycznego establishmentu” nosi w sobie pierwiastki zbrodnicze, ponieważ powstanie i rozwój Stanów Zjednoczonych związane były ściśle z ludobójstwem autochtonów. Putin przywołał też fakt użycia broni nuklearnej przeciwko Japonii, stwierdzając przy tym, że było ono zupełnie bezsensowne z punktu widzenia wojskowego. Oskarżył ponadto USA o regularne ingerencje w sprawy wewnętrzne innych państw i o prowadzenie polityki „zmiany reżimów”. W trzeciej części swojej wypowiedzi Putin wyzwał Bidena na swoisty pojedynek słowny – publiczną debatę, która miałaby się odbyć albo już następnego dnia (tj. 19 marca), albo w poniedziałek 22 marca. W odpowiedzi na tę propozycję rzecznik prasowa Białego Domu Jen Psaki odparła, że prezydent jest zajęty i taka rozmowa nie jest planowana.

Komentarz

- Ostra reakcja Moskwy na wypowiedź Bidena wynika z kilku przyczyn. Po pierwsze jego słowa to cios w budowany od lat przez państwową propagandę wizerunek prezydenta Rosji. Wokół rządzącego w sposób autorytarny od ponad 20 lat Putina wytworzył się swoisty kult jednostki. Kreml od wielu lat (a zwłaszcza od aneksji Krymu w 2014 r.) pielęgnował jego wizerunek jako „zbawcy Ojczyzny”, wielkiego męża stanu, postaci o ogromnym historycznym znaczeniu. Ponadto, w związku z autorytarnym charakterem reżimu Putina, ukształtował się obyczaj (zasada) niekrytykowania go i niezaprzeczenia mu publicznie. Propaganda przedstawiała go przy tym jako ważnego polityka w skali globalnej, do którego inni przywódcy odnoszą się z należnym szacunkiem. W tym kontekście wypowiedź Bidena stanowiła swoiste *lèse-majesté* – zbrodnię „obrazy majestatu”.
- Reakcja Rosjan, w tym samego prezydenta, stanowi także konsekwencję szczególnego znaczenia relacji z USA. Jest swoistym paradoksem, że Stany Zjednoczone dla putinowskiej elity stanowiły i nadal stanowią źródło śmiertelnego zagrożenia (zarówno w sensie wojskowym, jak i – w jeszcze większym stopniu – politycznym, jako symbol i promotor demokracji), a zarazem odgrywają istotną rolę w legitymizacji rosyjskiej władzy – tak w oczach tamtejszego społeczeństwa oraz elit, jak i dla samego reżimu. Kluczowy element tej legitymizacji to zdolność utrzymania przez Rosję statusu wielkiego mocarstwa (punktem odniesienia jest ciągle pozycja Związku Sowieckiego z czasów zimnej wojny). Rola głównego przeciwnika/partnera Stanów Zjednoczonych była najważniejszym przejawem tego statusu, a fakt ten wynikał także ze swoistego kompleksu, jaki miała tamtejsza elita w schyłkowym okresie Związku Sowieckiego (a to w tym czasie dokonywała się polityczna socjalizacja putinowskiej grupy rządzącej). W związku z tym bezpośrednie kontakty, spotkania na szczycie oraz wszelkie oznaki i sygnały, że Waszyngton traktuje Moskwę jako ważnego czy wręcz głównego rywala, przyczyniały się w istotny sposób do legitymizacji rosyjskiej władzy. Wypowiedź Bidena zawiera natomiast sugestie, iż Rosja może zacząć być traktowana przez USA jako szczególny przypadek „państwa hultajskiego” (*rogue state*), czego elita kremlowska

chciałaby uniknąć.

- Specyficzna reakcja Rosjan jest konsekwencją powyższego, a także obaw Kremla o zaostrzenie amerykańskich sankcji, mogących pogorszyć i tak trudną sytuację gospodarczą i polityczną w kraju. Elementami tej odpowiedzi są podkreślanie – w wypowiedziach Putina i rzeczniczki MSZ – gotowości do podtrzymania kontaktów i pracy nad poprawą relacji (oczywiście niewykluczającej twardej obrony rosyjskich interesów) oraz zaproponowanie przez prezydenta bezpośredniej debaty, co ma na celu przede wszystkim potwierdzenie statusu rosyjskiej władzy – mimo jego osłabienia – jako „oficjalnego” i „uznawanego” interlokutora wciąż głównego mocarstwa światowego.